Rok IV. Tarnów dnia 15-go maja 1904 r. Nr. 9.

Wychodzi 15-go
i ostatniego każdego
miesiąca.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Kapusta włoska.

Wymaga ona dobrego gruntu, a lubo wszędzie się uda, przecież dorodniejsza bywa na piaskowatych glinkach, dobrze przegniłym gnojem nawiezionych. Wilgotne położenie szczególnie jej sprzyja; darzy się także na torfowiskach i łąkach przysposobionych —(nowinach) — ale główki tam choć wielkie, nie będą dosyć zbite.



Sieje się na grzędzie nie znawożonej, nieco ocienionej. Młode roślinki zowią rozsadą. — Rozsadę trzeba polewać, a od pcheł ziemnych potrząsać po rosie popiołem.

Przed wyrwaniem rozsady na dzień lub dwa, polać trzeba ziemię, żeby się korzonki łatwiej dały wyjąć.

Rozsada nie powinna być ani za młoda, ani zbyt wyrosła; w pierwszym razie nie łatwo się przyjmie i owady ją niszczą, zbyt wyrosła często w nasienniki wystrzela.

Sadzić najwłaściwiej w dzień pochmurny, mniej więcej w polowie maja. Dla uchronienia wysadków od uschnięcia w czasie przydłuższej posuchy, trzeba kazać maczać korzonki rozsady w glinie rozrzedzonej gnojówką. Utrzymuje to wilgoć korzonkom i wzrost wysadków podnieca. Sadzi się głęboko — po pierwsze liście, a około roślinek ugniata się ziemię tak, żeby w zagłębienie woda spływać i ciągle wilgoć wysadkom utrzymywać mogla.

Oplewiać trzeba wysadki, ilekroć chwasty zarosną, okopywać, a w posuchę polewać.

Zbiera się tę kapustę od lipca do późnej jesieni Najlepiej przechowuje się ona w dołach na stopę głębokich, pokryta słomą. Od słoty trzeba doły te pokryć nadto deskami.

Nasienniki przechowuje się, a na wiosnę tak samo pielęgnuje, jak kapusty głowiastej. Nasienie trwa do 6 lat. *L.*

Rodzaje gleby i jej badanie.

Dla każdego gospodarza znajomość gleby, na której gospodaruje, albo na której w przyszłości ma gospodarować, jest największej wagi. Ziemia, na której rosną nasze rośliny uprawne, powstała i powstaje jeszcze ciągle przez wietrzenie t. j. przez mechaniczne rozpadanie się i chemiczny rozkład skał i kamieni, tworzących skorupę ziemską. Jeżeli gleba spoczywa na kamieniu, z którego się wytworzyła, to nazywamy ją glebą zwietrzałą, jeżeli zaś została naniesioną z odległości większej lub mniejszej przez wodę, to zowie się glebą naniesioną. Ale czy powstała ona tak czy siak, dla rolnika jest rzeczą najważniejszą, ażeby w niej zawarte były wszelkie pokarmy w takiej formie, iżby je mogły pobierać włośniki korzeniowe. Wreszcie musi mieć gleba taką spójność, ażeby pomiędzy cząstkami ziemi, dającemi pokarm a szukającymi go korzonkami było zetknięcie jak najściślejsze.

Okolicznością wielkiej doniosłości jest dostateczna zawartość wapna w glebie. Wnioskujemy o tem, jeżeli rola leży na podkładzie wapiennym, albo jeżeli się nawet w niej wapienie znachodzą. Ale wniosek taki nie zawsze odpowiada prawdzie, bo ziemia pogrąża często wapno w głąb. Jedną z prób, która w najliczniejszych wypadkach jest wystarczającą, jest wylanie kilku kropel kwasu solnego lub octu na grudkę suchej ziemi. Jeżeli spostrzeżemy burzenie się t. j. wydobywanie się i uchodzenie kwasu węglowego, to ziemia ma dostateczną zawartość wapna.

Według składu poszczególnych cząstek gleby rozróżniamy ziemię kamienistą, piaszczystą, ilastą, gliniastą, wapienną i próchnicową. Między tymi sześciomą rodzajami gleby niema atoli ścisłego odgraniczenia, oznacza to jedynie, że wyrażone nazwą składniki przeważają. Jeżeli przy zakupnie jakiegoś kawałka ziemi, albo przy podjąć się mającym sposobie nawożenia chcemy się przekonąć całkiem dokładnie o zawartych w niej zasobach pokarmowych, natenczas dokładna próba jest nieodzowną.

Zasób pokarmów pokazuje się z analizy chemicznej i głębokości gruntu. Ze sprzętów można obliczyć ubytek materyałów pokarmowych i ich jakość, a stąd oznaczyć, jakiego nawozu sztucznego ziemia potrzebuje.

Do wzięcia próbki z ziemi wolnej od kamieni nadaje się najlepiej świder ziemny, którym można sięgnąć 1 do 2 m. w głąb ziemi. Ale jeżeli ta jest zbitą, a nawet kamienistą, to łatwiej dostać próbkę zapomocą świdra laskowego. Jest on sporządzony ze stali, ma na dole z boku wydrążenie, a koniec spiczasty. Wbija go się pionowo w ziemię, potem obraca, wskutek czego próżnia napełnia się ziemią; następnie wyjmuje go się również pionowo prosto w górę. *Z. M.*



MORSKIE OKO. (Perła Tatr).

Czy się opłaca chów drobiu?

M. Stasiniewiczowa.

(Ciąg dalszy).

Reasumując, co powiedziałam o chowie racyonalnym—przypominam: chowając jednę rasę uchylamy się od strat, jakie sprowadza chów mieszaniny bez wartości—zaoszczędzamy na zagrodach, gdyż niezbędnie potrzebujemy tylko dwóch zagródek dla kogutków i kurek, przeznaczonych na kapłony i pulardy. Ponosząc wydatek na gniazda samotrzaskowe i pierścionki, oszczędzamy na żywności, wykluczając nieproduktywne sztuki z inwentarza. Zaopatrując się w młynek do mielenia kości (55 marek) uzyskamy tanią a pożywną karmę,—wreszcie kupując wylęgarnię i łącząc chów rasy z produkcyą mięsa, prowadzić możemy chów przemysłowy — jedyny, jaki się dobrze opłaca. Pracowici Francuzi, Belgowie i Niemcy ubodzy i bogaci, prowadzą chów na potrzeby domowe w ten sposób, aby sprzedawana młodzież zapłaciła wartość karmy swojej i spożytego w domu drobiu. W ten sposób jedzą oni drób daremnie—pomimo, że służba, opał, materyał na kurniki, żywność tam znacznie droższa, niż u nas. Załączone rachunki dowodzą jasno, jakie zyski ciągną tam z drobiu. „U nas to się nie uda, bo niema zbytu“ zarzucą mi wszyscy zapewne. — Być może, że tak jest niestety na razie, ale od czegoż konsekwentna praca, wspólne usiłowanie wszystkich dobrze życzących krajowi, od czegóż rozumne korzystanie z doświadczeń i zdobyczy zagranicy? Do czegóż na odwrót organizowanie w projekcie będących towarzystw eksportowych, jeżeli nasze szpitale, hotele, jadłodajnie i nadal sprowadzać będą kapłony ze Styryi i Węgier, a handle delikatesów wstydzić się będą, iż sprzedają wyroby gospodyń wiejskich i zaopatrywać je nadal ukradkiem w etykiety zagraniczne. Dojdzie chyba do tego, co się działo z papierem, wyrabianym w Czerlanach: — oto wysyłany do Francyi, powracał on do kraju z etykietą tamtejszą, podwójnie drogi.

W gruncie rzeczy kupcom naszym dziwić się nie można, a to z tego powodu, że zamówiwszy towar z zagranicy są pewni, że go otrzymają w pierwszej jakości na czas oznaczony, pochodzi to stąd, że hodowca zagraniczny stoi zawsze w związku z innymi i gdy otrzyma zamówienie, bierze towar u kolegi w zawodzie, gdy mu go chwilowo brakuje. Z zasady kupieckiej nie odpowiada nigdy: „niemam,“ i z zasady kupieckiej nie robi zawodu. Takie stowarzyszenia wspólnej produkcyi i sprzedaży byłyby u nas pożądane. Zrozumieli ich pożyteczność wieśniacy niemieccy.— W Lohrhaupten, ubogim zakątku górskim, zwanym Spesart, nad Renem — pastor Heyde wiedząc, że usiłowania umoralniającej pracy nad ludem idą zawsze na marne— gdy ten lud nędzny i głodny — długi czas przemyśliwał, jakby biedny lud, osiadły na nieurodzajnej ziemi, w zapadłym kącie, bez komunikacyi, uczynić zamożniejszym.—Za poradą Cremata, redaktora pisemka „Nützgeflügelzucht“ założył stowarzyszenie, mające hodowlę i sprzedaż kur na celu, — po latach 4-ech stowarzyszonych było 60 gospodarzy. Hodują oni na mięso najlepszą rasę jaka istnieje: Kukułki belgijskie, Coucou de Malmes, Mechelner przez Niemców zwane. Stowarzyszenie to ma swego pisarza, swego tuczarza, opłacanego wspólnie — prezesem i kierownikiem jest dotąd pastor Heyde. —

Znane jest ono jako sumienne w całym związku niemieckiem, a krzywo widziane przez hodowców, którym robi konkurencyę. Bierze medale na wystawach i dostarcza dobrych jaj wylęgowych, okazów rasy i pulard na zamówienia, które nigdy nie chybiają, gdyż u 60-ciu członków łatwo wyszukać zamówiony towar. *(C. d. n.)*

Utrzymywanie stawów.

W wielu miejscowościach prowadzą gospodarstwo stawowe niedbale. Corocznie przeciągają przez nie sieci, a po wyłowieniu ryb znowu je tak samo użytkują. I dziwią się ludzie, że dochód z roku na rok mniejszy. Prawda, że są stawy, które mimo braku jakiejkolwiek opieki i pracy bardzo długo jednakowy dają dochód, ale są to takie stawy, które mają regularne dopływy z miasteczek lub wsi, a także i z rowów polnych jakoteż gnojowisk. Nie każdy jednakże staw znachodzi się w takich korzystnych warunkach.

Jakże można zubożałemu stawowi dopomódz? Są na to liczne sposoby, z których ten i ów zawsze może znaleść zastosowanie. Spuszczanie stawów nastręcza jedyną sposobność obejrzenia dna i zwrócenia uwagi na jego własności, na tamy i spusty. Przedewszystkiem musi być staw tak urządzony, ażeby mógł być rzeczywiście całkiem spuszczonym. Wszystko, co stoi na przeszkodzie temu pierwszemu warunkowi, umożebniającemu zupełne wyłowienie ryb, musi być usunięte t. z. doły i dziury muszą być oczyszczone i do równego spadku przyprowadzone i t. p. Nadmiar mułu, który znachodzi się regularnie w starych, zaniedbanych stawach, trzeba usunąć, lecz nie ogałacać z niego ziemi, owszem, należy go zostawić w warstwie 20—25 cm. grubej, o ile możności równo rozmieszczonej, a gdzieby go brakło, zastąpić próchnicą. Gdzie to możebne, należy pozostawić staw bez nawodnienia przez całą zimę, obrobiwszy go późną jesienią, po wyschnięciu, tak jak rolę przez lekkie przeoranie i znawożenie. Jeżeli są źródła, które go podsycają, to należy je sprowadzić do głównego rowu, a nadmiar twardych roślin wodnych i bagiennych usunąć. Nader korzystny wpływ wnikania w ziemię mrozu i powietrza ma tu takie samo znaczenie, jak u roli, nadto mróz niszczy licznych drobnych nieprzyjaciół ryb, jakoteż odkryte korzenie roślin błotnych, a niemniej także pozostałe po połowie ryb niepotrzebne drobne żarłoki, jak białki, cierniki i t. p. W tym kierunku działa także skutecznie posypywanie wapnem gryzącem i polewanie mlekiem wapiennem. Rozumie się, że staw w ten sposób utrzymywany nie może być zaraz znowu zarybionym; musi pozostać w stanie suchym tak długo, dopóki wapno gryzące nie przeistoczy się w związek dla ryb nieszkodliwy.

Dobrze jest także w odstępach, co 3—5 lat i w odpowiedniem następstwie, zasiewać na stawiskach jakie zboża jare, poczem—jak doświadczenie nauczyło, stają się stawy bogatymi w pokarm. W ogóle pozostawianie w stanie suchym, wapnowanie, a w danym razie zasiewanie, są najpewniejszymi środkami, nietylko podtrzymującymi, ale i podnoszącymi produktywność stawów.

Stawów, które były obsadzone w lecie, powinno się tylko wyjątkowo używać do przezimowania ryb; lepiej nadają się do tego osobne, głębsze i dostatecznym dopływem zaopatrzone stawy, które jako zbiorniki dla niejedzących w zimie karpiów mogą być zupełnie w pokarm ubogie. Te powinny przeciwnie przez lato być suche. Przezimowanie w nich jest pewniejsze, ale i na nie trzeba zwracać baczną uwagę w czasie silnych mrozów. Dlatego należy się oglądać, czy nie możnaby gdzie takiego stawu założyć, albo jeden z istniejących w takowy zamienić, aby przy jego pomocy inne stawy odpowiednio utrzymywać. W wielu razach da się założyć taki zbiornik do przezimowania w pobliżu rowów łąkowych, rozumie się, jeżeli te nie mają wody żelazistej, przez wykopanie i obszalowanie odpowiedniego dołu, zasilanego wodą z rowów. Można do tego celu użyć także źródeł, lecz woda ich musi przed dosiągnięciem zbiornika mieć czas na ogrzanie się i przyjęcie powietrza. *Ant.*

Przeciw zachwaszczaniu się roli.

Szkody, jakie mnożące się chwasty płodom rolnym wyrządzają, polegają nietylko na tem, że zabierają miejsce roślinom użytecznym, ale też na tem, że odbierają im światło, wilgoć i pokarm i tym sposobem zmniejszają plon takowych. Nadto wiele chwastów pnie się po roślinach użytecznych, przygniata je do ziemi i powoduje ich wyleganie; inne znów służą szkodliwym zwierzętom i owadom za kryjówki i legowiska, a grzybom za pokarm i umożliwiają tymże osiedlanie się na roślinach uprawnych. Oprócz tego i to jeszcze jest złe, że nasiona niektórych chwastów mają kształt utrudniający do łatwego wydzielania ich z pośród ziarn zbożowych i innych.

Dlatego też skuteczniej jest zapobiegać właściwymi środkami zakorzenianiu i rozmnażaniu się chwastów, aniżeli niszczyć je dopiero wtenczas, gdy się już pojawiły. W ogóle zaś zapobiegać można zachwaszczaniu się roli przez prawidłową uprawę, ugorowanie i odpowiedni płodozmian, przez dobre czyszczenie ziarna siewnego, nawożenie mierzwą wolną od chwastów, przez uprawę roślin okopowych, bronowanie zasiewów i ostatecznie, gdy pomimo to chwasty zalegną pole, przez plewienie i tępienie ich.

Chwasty można podzielić na trzy grupy, a mianowicie na: 1) wypuszczające z korzenia lub rozmnażające się za pomocą bocznych, podziemnych pędów, 2) na pasożytne, 3) na rozmnażające się tylko przez nasienie.

Chwasty pierwszej grupy są najtrudniejsze do wytępienia z powodu ciągłego odrastania od dołu i mogą być wyniszczone tylko za pomocą wydobycia ich z korzeniem z ziemi, bądź ręcznie, bądź motykami, łopatą, pługiem i. t. p. Jeżeli się zbytnio rozmnożyły, nie pozostaje nic innego, jak pozostawić odnośne pole ugorem, by mieć do nich wciąż wolny przystęp, przyczem paszenie po ugorze i ciągłe przygryzanie nowych wypustek przez inwentarz, a mianowicie przez owce, przyczynia się także do osłabienia i ostatecznie do wyniszczenia ich. Ponieważ chwasty te i przez nasienie rozpleniać się mogą, nie trzeba im nigdy dozwolić ani rozkwitnąć, ani dojrzeć.

Do głównych szkodników tej grupy należą oprócz powszechnie znanego perzu i ostu także skrzyp, jaskier (Ranunculus repens) i podbiał (Tussilago).

Pomiędzy chwastami pasożytnymi jako najszkodliwszy odznacza się kanianka (wylub), nawiedzająca przedewszystkiem koniczynę, lucernę, wykę i len. Ponieważ drobniuchne jej nasienie wiatry daleko roznoszą, trzeba ją w razie pojawienia się tępić zawczasu i starannie. Najlepiej nałożyć na dotknięte nią miejsca słomy pokrajanej, polać ją olejem skalnym (naftą) i wypalić.

Tak samo nie należy pozwolić dojrzewać chwastom trzeciej grupy, ponieważ mają nasienie drobne, które powoduje rozmnażanie się ich na wielkie rozmiary. Jeżeli plewienie ręczne lub za pomocą motyk i opielaczy nie da się uskutecznić, a chwasty wyrosną po nad rośliny uprawne, zaleca się skosić je od czubków, a gdy znowu odrosną, powtórzyć tę czynność, a ostatecznie lepiej je skosić lub zaorać wraz z siewem, niż zachwaścić sobie pole na czas długi.

Jednym z najłatwiejszych środków oczyszczenia łatwo zachwaszczającej się roli jest siew rzędowy, dozwalający na niszczenie chwastów za pomocą opielaczy konnych.

Aby się nasienie chwastów nie dostało wraz z nasieniem do roli, należy ziarno siewne jak najstaranniej oczyścić, pamiętając o tem, że najmniejsza zawartość nasienia chwastów w siewie bardzo niepomyślnie oddziaływa, gdyż jakkolwiek takowe na pozór mało miejsca w ziarnie siewnem zabierają, w znacznej stosunkowo znajdują się ilości i są o wiele plenniejsze od zboża a wytrwalsze na zimna i niepogody. Jeżeli zatem nie można pozbyć się całkiem chwastów z ziarna siewnego, uniknąć można straty tylko przez zakupno nasienia czystego.

Nasiona niektórych chwastów są tak drobne, że ich gołem okiem prawie dostrzedz nie można i nie dadzą się oddzielić na pewne, jak n.p. nasienie wspomnianej kanianki, dlatego zaleca się poddać nasienie koniczyny, lucerny i t. p., gdy nie jesteśmy pewni miejsca ich pochodzenia, zbadaniu stacyi oceny nasion.

Każdy racyonalny rolnik postępuje mniej więcej według powyższych wskazówek, atoli jest jeszcze droga, którą wiele i to bardzo szkodliwych chwastów dostaje się do roli, czemu dostatecznie nie zapobiegamy, jakkolwiek jest to w naszej mocy przy dobrych chęciach i baczności.

Otóż omłócone zboże dzielimy zwykle na trzy części. Przednie, najczyściejsze i najdorodniejsze ziarno bierzemy do siewu, pewną część zużywamy na mąkę na własną potrzebę, a resztę przeznaczamy na sprzedaż; ziarno zaś najgorsze, poślednie wraz z odpadkami i różnymi chwastami zużywamy najczęściej w surowym stanie na obroki dla koni lub przymieszkę do karmy dla innego inwentarza, w przeświadczeniu, że nasiona chwastów w żołądku zwierząt zostaną strawione lub przynajmniej stracą siłę kiełkowania. Tymczasem tak nie jest, albowiem większa część nasion chwastów zatrzymuje jeszcze w odchodach zwierzęcych zupełną zdolność i siłę kiełkowania, jak to już dawno stwierdzonem zostało przez następujące doświadczenia akademii umiejętności w Paryżu.

Pewnej liczbie koni przymieszywano do owsa kostrzewę, a gdy ziarna tejże niestrawione wyjęto z gnoju i robiono z niemi próby kiełkowania, przekonano się, że większa ich połowa kiełkowała w normalny sposób. Przy dalszem doświadczeniu podano wybrane z gnoju końskiego niestrawione ziarnka kostrzewy wołowi, a odszukane z odchodów tegoż i niestrawione ziarnka okazały znów w większej części zdolność kiełkowania. Zastanawiający ten objaw dał powód do trzeciej próby, w której już dwa razy niestrawione ziarna dano wieprzowi. Po wybraniu ich z gnoju tegoż, poddano je próbie kiełkowania, przy której okazała się znów pewna, choć mniejsza już liczba nasion kiełkujących.

Za tem idzie, że nasiona chwastów nie podlegają łatwo działalności trawienia i że się ich w ten sposób nie zniszczy; aby tego dokonać, należy poślad przed wmieszaniem do obroku lub paszy śrótować lub zaparzać.

Cz.

Pielęgnowanie palm w pokoju.

Palmy są bez zaprzeczenia najokazalszemi i najbardziej dekoracyjnemi roślinami, to też nic dziwnego, że gdy kto nie znający ich zobaczy, gdzie ładny okaz, to z ciekawością pyta: a co to za kwiat, gdzie można go nabyć, a trzyma się dobrze? itp.—Nie dawne to czasy, gdy na ozdobienie mieszkań temi roślinami tylko bogaci pozwalać sobie mogli; dziś jednak, można je spotkać prawie w każdym domu. Zawdzięczyć to należy ulepszeniom komunikacyi z ich ojczyzną, jak niemniej zabiegom ogrodników, którzy starali się poznać ich wymagania i przystosować je do naszych warunków.

Pominę sposoby hodowania ich przez ogrodników, posiadających do dyspozycyi cieplarnie i inspekta, a podam jedynie uwagi, tyczące się hodowli pokojowej. — Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że palm jest dużo gatunków. Jedne wymagają niższej, inne wyższej temperatury, to też stosownie do ich wymagań należy trzymać je w mniej lub więcej opalanych pokojach. Wszystkie zaś lubią swobodę i przestronność, a więc nie powinny być stawiane gęsto, ani też nie należy ściągać ich liści sznurkami, tasiemkami itp.; wymagają także dużo światła i świeżego powietrza, powinny być zatem utrzymywane w pokojach jasnych, możliwie w pobliżu okien. Przy przewietrzaniu mieszkania należy pamiętać, żeby rośliny nie stały na przeciągu, zwłaszcza w czasie zimy.

Najodpowiedniejszą ziemią dla palm jest mięszanina $^2/_3$ ziemi wrzosowej z darniową, gliniastą, trochę liściowej i piasku, nie przesiewaną, ale owszem w kawałkach, razem ze znajdującymi się w niej kamykami, kawałeczkami drzewa itp.—Chcąc mieć w pokoju piękne i zdrowe palmy, trzeba postarać się o nasiona albo o młode roślinki i pielęgnować dalej, zwłaszcza, kto chce mieć owoce z osobistej pracy i nie przerazi się tem, że na otrzymanie okazałych egzemplarzy musi czekać kilka lat. Nasiona palm wymagają znacznego ciepła i długiego czasu do wzejścia, to też naczynia z niemi trzeba umieszczać w miejscach najcieplejszych (na 25 nawet na 30° C), lecz w takich lokalach, gdzie temperatura nie zmienia się nagle. Zasiew wyko-

nuje się w trociny drzewne, gdyż te utrzymują mierną wilgoć i ciepłotę; co zaś do naczyń, to najodpowiedniejsze będą pudełka z drzewa z otworami w dnie, dla odprowadzania zbytniej wody. Przed samym siewem należy ziarnka namoczyć w ciepłej wodzie przez parę minut, a po zamoczeniu zasypać w zagrzane trociny i umieścić w odpowiedniem miejscu. Moczone w ciepłej wodzie wschodzą wcześniej i równiej. Zdarza się, że z niektórych gatunków żadne ziarnko nie przepadnie. Od czasu posiania trzeba uważać tylko na jednostajność temperatury i mierną wilgoć, czekając cierpliwie, aż powschodzą, a nie wydobywać ziarn zawczasu i oglądać. — Gdy powschodzą, wyglądają jak mała trawka, z jednym korzonkiem i przyczepionem ziarnem, wysadza się je wówczas do małych wazoników, w ziemię jak powyżej wskazano, z tą różnicą, że dla tych maleństw używa się ziemi drobniejszej z większą domieszką piasku. Przesadzone do wazoników utrzymuje się jeszcze czas jakiś w cieple, a gdy cokolwiek podrosną, można je przestawić gdzieindziej, ale zawsze trzeba trzymać w ciepłym pokoju.—Ponieważ palmy nie znoszą zbytniej wilgoci, przeto podczas sadzenia młodych i przesadzania starszych, należy dawać na spód wazonów warstwę grubego żwiru i parę kawałków drzewnego węgla co ułatwia odpływ wody i nie pozwala, by się ziemia zakwasiła. Że nie lubią wielkiej wilgoci, to o tem łatwo można się przekonać, albowiem rośliny utrzymywane miernie, nawet cokolwiek suszej, wypuszczają liście całe zwinięte i dopiero po wypędzeniu rozwijają; trzymane zaś mokro nie są zdolne wypchać liścia w górę, a gdy ten zacznie się zaledwie ukazywać, wierzchołek już się rozwija i chociaż rozwinie się cały, to przecież pozostanie o krótkim pręcie. Takie palmy nie przedstawiają się wcale efektownie.

Niejeden może spyta, jak często należy podlewać i ile? — Na to nie można odpowiedzieć liczbą; zależy to od zdrowotności roślin i atmosfery pokojowej. Rośliny zdrowe absorbują więcej wody, jak również, suche powietrze pokojowe przyczynia się znacznie do wysychania ziemi w wazonikach, a zatem takie rośliny należy częściej podlewać. Najlepiej wskaże to ziemia w wazonikach, jeżeli się ją poruszy palcem. W lecie wymagają obfitszego podlewania niż w zimie; zawsze jednak czystego utrzymywania liści, a więc zmywania od czasu do czasu mokrą gąbką. Lubią także skrapianie z wierzchu, więc należy je skrapiać zapomocą pokojowych rozpylaczy, przynajmniej raz na dzień w zimie, w dnie zaś słoneczne i podczas lata kilka razy na dzień. Przesadzanie wykonywa się zawsze na wiosnę; nie zawsze jednak, ażeby dać większy wazon, ale żeby zmienić ziemię. Podczas lata można niektóre przenieść do ogrodu, ale nie wystawiać w miejsca narażone na wielkie wiatry i silną operacyę słońca. W ogrodzie trzeba je częściej skrapiać.

Dla ułatwienia wyboru gatunków podaję kilka, które najlepiej nadają się do hodowli w pokoju, a mianowicie:

Livingstonia sinensis vel Latania borbonica, znana powszechnie, o wielkich wachlarzowatych liściach; wymaga ciepłego pokoju i częstego zmywania liści;

Corypha australis, bardzo dobra do pokoju, nie tak wymagająca;

Chamaerop excelsa i humilis, bardzo wytrzymała — w lecie doskonale się trzyma w ogrodzie;

Rhapis flabelliformis i jej odmiana *Rh. flabell. follis variegatis* o liściu pstrym, trzyma się znakomicie nawet w pokojach mniej widnych;

Phoenix reclinata, silvestris, tenuis i daktylifera, te także przez lato wędrują do ogrodu;

Areca sapida, wspaniała roślina wymagająca średniej ciepłoty — pokojowa, najwrażliwsza na przeciągi;

Cocos plumosa o drobnych listkach (podobny do Phoenix) bardzo wytrzymała roślina pokojowa. *W. Walczak.*

Budapeszt w kwietniu 1904.

Uprawa wierzby koszykarskiej

skreślił

prof. Tadeusz Czaykowski.

Wstęp. — Niejednokrotnie słyszeć się dają narzekania, że ten i ów właściciel większej czy średniej posiadłości zrujnował całe swe mienie, imając się jakiejś nowej gałęzi gospodarstwa: temu dojechały konie, owego zrujnowały owce, ten stracił majątek na zakupno przeróżnych, nie mających u niego zastosowania maszyn rolniczych, tamten zakopał ojcowiznę szukając nafty, węgla i t. p.

Wszystko to prawda, ale dlaczego się tak dzieje? Oto dlatego, że ten lub ów dopadłszy lada jakiej broszurki, traktującej o świetnej przyszłości jakiejś nowej gałęzi gospodarstwa, chwycił się tej myśli jak deski ratunku, nie zastanowiwszy się nad tem wcale, że autorem tej broszurki był Fracuz lub Niemiec i że to, co napisał, zastosował do warunków i stosunków swego kraju, a nie Galicyi; — że ci, którzy broszurki takie tłomaczyli, popełnili błąd nie do darowania, iż uniesieni zapałem dla ekonomii kraju, zapomnieli przestrzedz czytelników — że „u nas inaczej“, — że zanim się wezmą do czegoś nowego, powinni naprzód zbadać dokładnie, czy w odpowiednich dla powodzenia danej sprawy znajdują się warunkach, czy mają taką glebę, któraby się do obmyślanego nadawała celu, czy starczą im fundusze na łożenie w to nowe przedsiębiorstwo, czy znajdą umiejętnych robotników, a wreszcie czy na produkt swój znajdą odbiorców?

Wezwany przez Wydział Tow. rybackiego do napisania elaboratu o hodowli wierzby koszykarskiej, nie chcąc dawać powodów do narzekań, nie idę utartym z dawna torem — nie zapożyczam frazesów u obcych entuzyastów, lecz kierując się własnem doświadczeniem, nabytem w kraju i poza jego granicami, posiłkując się jedynie zdaniem fachowców, którzy w Galicyi przemysłem koszykarskim się zajmują, skreśliłem tych kart niewiele.

Dla uzyskania opinii fachowej rozesłałem 31-go października z. r. do wszystkich krajowych szkół koszykarskich kwestyonaryusz, na który otrzymane odpowiedzi przedkładam w porządku chronologicznym.

Odpowiedź I-sza: „W odpowiedzi na pismo z dnia 31/10 1903 mamy „honor zawiadomić, że tutejsza kraj. szkoła koszykarka na postawione py-

„tania jako tako w całości odpowiedzieć nie może, albowiem wikliny koszy „karskiej nie uprawia, jednakowoż podpisany, z zawodu leśnik, uzupełni bra „ki w odpowiedzi.

„Za surowe pręcie płacimy za 100 kg. 2 K. — do 2 K. 60 h, za „łuskane dobre: grube K. 17 — 18, średnie 22—23 K., cienkie 25 — „28 K., rozumie się za pręcie jednoroczne, bez odnóg u wierzchołka „(t. j. nie rosochate.) Obecnie trudno dostać pręci szlachetnych gatunków, „natomiast dostarczają nam zwykłej łoziny, rosnącej bujnie na namuliskach „rzek, z rdzeniem grubym, zatem łamliwą, kruchą i do delikatnych wyrobów „zupełnie nieodpowiednią. Handel łoziną na wielką skalę prowadzi w mie- „leckiem p. Oborski, który zmonopolizował prawie cały handel pręciem, a w Tar- „nowie ma podobno jakiegoś zastępcę, u którego można pręcie oglądać „i o ceny pytać.

„Nadmienić wypada, że pręcie bywa w dwojaki sposób łuskane: ręcznie „za poprzedniem wstawieniem do wody, aby miazga puściła, przyczem wycho- „dzi ono białe; zaparzane w korycie parą, doprowadzaną z parników dla „bydła (na małą skalę), na większą skalę z umyślnie użytego do tego celu „kotła parowego, zkąd wychodzi o zabarwieniu lekko różowem, czy lekko „brunatnem. Materyał taki znany jest pod nazwą „buff“, a wyroby z niego „poszukiwane są w Anglii. P. Oborski również gotuje pręcie, głównie celem „oddzielania kory od pręcia. Takie postępowanie jest tańsze i niezależne od „pogody i pory roku.

„Co do dalszych punktów odpowiadam:

„Do uprawy nadają się następujące gatunki: Salix viminalis, S. pur- „purea, S. centifolia, zaś na mokre gleby: S. amygdalina, zwana także S. purpurea viminalis.

„Na odsypiskach i dobrych glebach z przymieszką piasku wszystkie po- „wyższe gatunki mogą się udać bardzo dobrze. Zwracamy jednak uwagę, że „kultury wierzby koszykarskiej muszą być oplewiane, do zachwaszczenia „dopuścić nie można. Pręty wycina się bez wyjątku co roku — zioła, trawy „mogą pręty wiosenne przygłuszać.

„Szubry czyli zrazy można otrzymać w arcyksiążęcych dobrach w Izde- „bniku albo u p. Schmidta w Krzywaczce op. Izdebnik.

„Zarząd szkoły koszykarskiej w Zatorze dnia 15 listopada 1903“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobiazgi.

Konkurs na stypendyum. Na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszek Józefa I. ustanowiliśmy stypendyum w rocznej kwocie 480 kor. dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego w Zatorze ofiarował nam na ten sam cel wspaniałomyślnie kwotę 200 kor., wskutek czego stypendyum wynosi obecnie 680 kor., stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 kor.

Celem nadania w r. 1905 tegoż stypendyum rozpisuje się niniejszem konkurs. Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypen-

dysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1. stycznia 1905 do końca roku 1905 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi po 57 kor. z dołu. W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1905 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendyum, *własnoręcznie przez ubiegającego się* napisane, ma być wniesione do końca listopada 1904 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1) Metrykę urodzin wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia.

2) Świadectwa, wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową *z dobrym postępem*, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo,

3) Swiadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.

4) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu miesiąca grudnia 1904. r.

Kraków, w kwietniu 1904 r.

Wydział kraj. Towarz. rybackiego w Krakowie.

Wartość pożywna grzybów. Twierdzenie, jakoby grzyby mogły zastąpić mięso jako pokarm, okazało się mylnem, nowsze bowiem analizy chemiczne wykazały, że grzyby tylko pod jednym względem odpowiadają mięsu, a mianowicie co do zawartości wody. Natomiast zawierają one o wiele mniej substancyi białkowatych, niż mięso, bo dopiero 10 funtów grzybów ma tyle białka, ile jeden funt mięsa i to najlepszego, wołowego, za czem idzie, że należałoby więcej jeść grzybów, niż się ich w żołądku zmieścić może, ażeby pokryć jego potrzeby ciał białkowatych. W innym jednakże kierunku mają grzyby wartość: zawierają one wiele soli potasowych i dlatego nadają się do użycia jako przyprawa i dodatek do wielu potraw. Podniecają apetyt, a substancye pobudzające apetyt są dla odżywiania tak samo ważne jak pokarmy same, i odżywianie cierpi na tem, gdy ciału nie dostarczamy istot wzmacniających apetyt. *Z. M.*

Gorączka mleczna u krów, która corocznie zabiera liczne ofiary, da się usunąć prostym i dawno już wypróbowanym środkiem, który zasługuje na przypomnienie, zwłaszcza że inne środki w takich wypadkach zastosowywane skutku zwykle nie odnoszą. Chore zwierzę przykrywa się grubą wełnianą derą i po tem przykryciu wodzi się po grzbiecie wdłuż kości pacierzowej gorącem żelazkiem, przyczem

trzeba cierpliwości, bo prasowanie to trzeba wykonywać bez przerwy czasem około 30 godzin, zanim krowa nabierze sił i wstanie uzdrowioną. Proces leczenia jest jasny, tembardziej, że zapewne wszystkim hodowcom wiadomo, iż z powodu tej gorączki zbiera się woda w kręgosłupie, a która przez to prasowanie zwolna się ulatnia. Krzyż takiej krowy bywa już po kilku godzinach wilgotny; podkładka zaś z wełnianej derki jest koniecznie potrzebną, aby chorego zwierzęcia nie sparzyć.

Użycie na paszę ziemniaków zepsutych, zgniłych i zmarzniętych. Grzybek, wywołujący chorobę ziemniaków, jak wiemy z doświadczenia, nie szkodzi bydłu, ale chore ziemniaki gniją prędko i pleśnieją, a w takim stanie użyte, są zdrowiu zwierząt szkodliwe. Dlatego należy chore ziemniaki, mające być użyte na paszę, o ile możności zebrać w suchej porze i przechowywać w miejscach przewiewnych na rusztach łatowych, a w najgorszym razie zakwasić w dołach. Że użycie chorych ziemniaków na karmę powinno nastąpić rychło po wyjęciu z kopca, wynika z powyższego samo przez się. Mocno nadgniłe i spleśniałe ziemniaki nie powinny być na ten cel użyte, bo u bydła, które je spożyło, występują groźne objawy chorobliwe, które nieraz po kilku godzinach śmierć przynoszą. Karmienie zmarzłemi bulwami sprawia zaburzenia w trawieniu. Zresztą przechodzą zmarznięte i odtajałe bulwy bardzo szybko w stan zgnilizny i są w tym stanie nader szkodliwe. Aby uniknąć złych skutków, należałoby je w razie użycia przed odtajeniem ugotować.

Próchnienie pni drzew pochodzi najczęściej stąd, że przy odpiłowywaniu gałęzi popełnia się błędy. Czasem odejmuje się gałęź za wysoko, tak że pozostaje kikut na kilka i kilkanaście cm. długi, który nie może zarosnąć i schnie, a przez niego dostaje się woda a z nią zgnilizna do gałęzi i pnia. Jeżeli się zaś odejmie gałąź za nisko, za blisko pnia, powstaje rana nadto wielka, która również po większej części zarosnąć nie może, co także powoduje gnicie. Należyte miejsce, w którem powinno się gałąź odejmować, jest tuż nad pierścieniowatem zgrubieniem, znajdującym się u nasady każdej gałęzi. Od pierścienia tego zabliźnia się rana bardzo szybko. Z pustemi wypróchniałemi gałęziami i pniami postępuje się w następujący sposób: Usunąwszy próchno aż do zdrowego drewna, zamyka się małe otwory czopem; jeżeli zaś próżnia jest wielka, wypełnia się ją kamieniami i zasklepia cementem.

„Biały grzebień“ jest jedną z najszkaradniejszych zaraźliwych chorób, jakie się między drobiem pojawić mogą. Występuje ona jako szare albo białawo pilśniowate narośla na grzebieniach i płatkach, jakoteż na nagich częściach twarzy u drobiu. Jeżeli wystąpi na jednem zwierzęciu, najlepiej je zarznąć i zużytkować w kuchni, gdyż jest ono zresztą całkiem zdrowe. Jeżeli zaś jest to zwierzę cenne, należy je ściśle odosobnić, gdyż choroba jest bardzo zaraźliwą i nacierać opadnięte grzybkiem miejsca codziennie mniej więcej przez tydzień mieszaniną z połowy 5 procentowego kwasu karbolowego i połowy nafty. Wkrótce utworzy się gruby strup, który następnie sam odpada albo da się odjąć za pomocą oleju karbolowego. Innym dobrym środkiem jest nacieranie naprzemian roztworem sublimatu rtęciowego i balsamem peruwiańskim. W obydwu razach trzeba to robić z jak największą troskliwością. Kurniki, w których zaszedł taki wypadek słabości, muszą być natychmiast należycie wysiarkowane albo wybielone wapnem chlorowem. Środkiem zapobiegającym jest jak największa czystość. Wzmiankowana powyżej mieszanina karbolu i nafty jest także bardzo dobrym środkiem przeciwko wapnieniu nóg, które może być usunięte przez kilkakrotne smarowanie tą mieszaniną.

Karmienie cieląt w Anglii. Hodowcy angielscy karmią swe cielęta mieszaniną z wody, siana i mleka. Siano, włożone w odpowiednie naczynie, zalewa się wrzątkiem, nakrywa szczelnie i pozostawia w tym stanie przez kilka godzin, wskutek czego wszystkie rozpuszczalne składowe części siana zostają przez wodę absorbowane. Przez pierwsze trzy dni po urodzeniu dostaje cielę tylko czyste mleko, później zaś mieszaninę, składającą się z trzech czwartych części mleka i jednej czwartej owego naparu siana, jeszcze później dwie trzecie części mleka i jednę trzecią naparu itd. w ten sposób, że ilość mleka zmniejsza się stopniowo, a w miarę tego powiększa ilość naparu siana. Trwa to do czwartego miesiąca, kiedy cielę zaczyna już otrzymywać wyłącznie tylko napar i czyste siano. Napój ten podaje się w stanie letnim rano i wieczór.

Do utrwalenia nasypów można użyć wydmuchrzycy (Elymus avenarius L.) i perzu (Triticum repens L.) W tym celu robi się rydlem schodkowate terasy, wsadza w nie pionowo kawałeczki wypustek perzu i zarzuca napowrót ziemią. Najkorzystniejszem jest utworzenie litego trawnika, co można osiągnąć przez wyłożenie regularnie ukształtowanymi kawałkami darni, o ile możności 10 cm. grubymi. Jeżeli o darń trudno, albo gdyby to za wiele kosztowało, to należy pokryć nasypy 15 cm. grubą warstwą ziemi dobrej próchnicznej i obsiać. Ułożone ściśle obok siebie kawałki darni jakoteż ziemię próchniczną należy po obsianiu dobrze ubić i zwilżyć.

Zeszłoroczne orzechy zyskują świeższy smak przez kilkudniowe moczenie w lekko słonej wodzie i dalsze przechowanie w piasku, zwilżonym wodą słoną.

Przewietrzanie mleka. Dobre skutki starannie dokonywanego przewietrzania mleka w mleczarniach nie wszędzie bywają należycie uwzględniane, chociaż jest ono konieczne. Doświadczenie nauczyło zwracać uwagę na obfity przystęp zdrowego powietrza do świeżo wydojonego mleka, wiadomo bowiem, jak szkodzi mleku przechowywanie w zamkniętych naczyniach. Dobroczynny wpływ świeżego powietrza można objaśnić w następujący sposób: 1) przewietrzanie wywołuje w świeżo wydojonem mleku obfitsze parowanie wody, w skutek czego następuje zwykle w takich razach obniżenie temperatury i powstrzymanie fermentacyi kwasu mlecznego; 2) powietrze obsorbuje wszelkie obce wonie, któremi nasycone bywa mleko, a które mogą szkodzić dobroci ewentualnych wyrobów. Oto są powody, dla których należałoby bezwarunkowo przewietrzać mleko przed użyciem, a już pod żadnym warunkiem nie pozostawiać go w stajni lub w miejscach, gdzie wydzielają się jakiebądź wonie. Swobodny przystęp świeżego powietrza powinien usunąć z mleka przedewszystkiem ów „zapach zwierzęcy".

Ogłoszenie Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie udzielać będzie subwencyi na budowę wzorowych gnojowni włościańskich, względnie na odpowiednią przeróbkę stajni (przez pogłębienie, w celu utrzymywania nawozu pod bydłem). Subwencya na gnojownie przeznaczona jest na pokrycie kosztów materyału i wybudowania, zaś subwencya przy przerobie stajni polegać będzie na poniesieniu przez Komitet kosztów przeróbki.

O subwencyę ubiegać się mogą tylko członkowie Towarzystw rolniczych okręgowych.

Prośby o subwencyę mają być wnoszone za pośrednictwem Towarzystw rolniczych okręgowych. W prośbach wyszczególnić należy obszar gruntu, łąk i roli, ilość bydła, stan budynków gospodarczych, oraz załączyć deklaracyę, na mocy któ-

rej zobowiązuje się właściciel subwencyonowanej gnojowni do utrzymywania takowej w stanie nienagannym przez lat trzy.

Wypłata przyznanej subwencyi nastąpi przez Towarzystwa okręgowe w połowie po zwiezieniu materyału, a w połowie po wykonaniu budowy. Bliższych wyjaśnień udzielą Towarzystwa rolnicze okręgowe.

Kraków, dnia 10 czerwca 1903 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Kalendarz na czas od 16-go do 31-go maja. 16. P. Jana Nepomucena, 17. W. Paschalisa, 18. Ś. Feliksa Spow., 19. C. Piotra Celestyna, 20. P. Bernarda S., 21. S. Heleny król., 22. N. **Zielone Św.** Julii, 23. P. **Pon. Ziel. Św.** Dezyder, 24. W. Joanny wdowy, 25. S. *Such.* Urbana, 26. C. Filipa Nereusza, 27, P. Jana papieża, 28. S. Wilhelma, 29. N. **Św. Trójcy.** Maksyma, 30. P. Feliksa papieża, 31. W. Anieli i Petroneli.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.